Dzisiejszy numer zawiera 6 stron
OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

KUPON

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków, środa 2 maja 1934 Nr. 120

Farsa parlamentarna w Austrji

Dollfuss zwołał Radę Narodową, z której wypędził opozycję

Wczoraj wiceprezydent austrjackiej Rady Narodowej otworzył posiedzenie. Ostatni raz Rada obradowała 4 marca 1933 r.

Zdziwiony czytelnik zapyta zapewnie dlaczego p. Dollfuss zapałał teraz uczuciami parlamentarnemi? Siłą uniemożliwił zbieranie się parlamentu, gdyż nie posiadał w nim dostatecznej większości. Nie rozwiązał również Izby, gdyż bał się i boi wyborów. Znalazł sposób obchodzenia konstytucji. Teraz rząd uchwalił nową konstytucję, która stanowi swojego rodzaju rzadkość. Pomieszanie wszystkiego w jedną kupę okraszone specyficznie austrjackim sosem. Po krwawej rzezi zgotowanej austrjackim robotnikom Dollfuss szuka kontaktu z masą. Gada i każe innym gadać, obiecuje, ale wszystko na nic. Robotnicy też jemu obiecują.

W łonie rządu wiedeńskiego toczyła się walka na temat ustroju. Dotychczasowy wicekanclerz mjr. Fey, pogromca rewolty wiedeńskiej, pragnął form czysto faszystowskich, kanclerz Dollfuss natomiast pragnął gwałtownie jakiegoś nawiązania z dotychczasową konstytucją. I tutaj tkwi tajemnica zwołania Rady Narodowej.

W parlamencie w tej chwili niema żadnych opozycjonistów. Hitlerowców pozbawiono mandatów jeszcze zeszłego roku, socjalistów po rewolucji, a więc kanclerz mógł śmiało zwołać parlament. Będzie posłuszny i uchwali wszystko, co tylko rząd zapragnie. Dollfuss przez tę farsę usiłuje dowieść, że działa w ramach obowiązujących ustaw.

Republika żydowska w Ameryce

Sensacyjne doniesienie prasy angielskiej

Pisma londyńskie zamieściły sensacyjną wiadomość o rokowaniach Żydów z rządami portugalskim i republiki Ekwador (Południowa Ameryka), celem przydzielenia terenów dla osiedlenia Żydów, w pierwszym rzędzie emigrantów z Niemiec.

Republika Ekwador miałaby wydzielić część terytorjum, celem założenia autonomicznej republiki żydowskiej, któraby była federacyjnie związana z Ekwadorem.

Natomiast Portugalja ma udzielić Angolę (o kolonizację Angoli ubiegały się również pewne sfery polskie), jako teren kolonizacyjny.

Plan ten popiera również rząd angielski. Rokowania w tej sprawie są w toku.

Dziennik londyński donosi, że koloniści żydowscy będą musieli przyjąć obywatelstwo portugalskie, i oblicza, że będą się mogli w Angoli osiedlić nietylko emigranci z Niemiec, ale Angola będzie również terenem dla emigracji żydowskiej z innych państw.

Tajemniczy wynalazek Marconiego

Ma on wywołać nową rewolucję w technice

WIEDEŃ (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z Rzymu, że Marconi, który święci właśnie 60 rocznicę swoich urodzin, pracuje na jachcie „Elektra" nad jakimś tajemniczym wynalazkiem.

W depeszy, wysłanej do Londynu, Marconi wyraził nadzieję, że za rok albo dwa ogłosi wynalazek tak samo sensacyjny, jak w roku 1901, kiedy pierwsza depesza radjowa była wysłana przez ocean Atlantycki.

Laboratorjum Marconiego strzeżone jest przez osobną straż. Prace dokonywane są w najgłębszej tajemnicy, tylko jego żona, która jest również specjalistką radjową, i jego najściślejsi współpracownicy wtajemniczeni są w nowe eksperymenty.

Płoną lasy w Rumunji

Pożar gwałtownie rozszerza się

BUKARESZT, (PAT). Wpobliżu Targoviste na przestrzeni 12 km. kw. płoną lasy.

Istnieje obawa, że pożar może się przenieść dalej, ogarniając lasy, które otaczają Sinaia.

Dotychczas żadnego wypadku z ludźmi nie było.

Obłąkany cieśla zabił księdza

Morderstwo popełnił zaraz po nabożeństwie

NOWY JORK, (PAT). W Jersey City obłąkany cieśla w kilka minut po mszy świętej zastrzelił ks. Juljusza Moscati, proboszcza kościoła katolickiego Notre Dame du Mont Carmel.

Zabójca ranił ciężko bratową księdza. Proboszcz zginął od kuli mordercy, kiedy usiłował obronić przed obłąkanym napastnikiem zranioną kobietę.

Katastrofa w kopalni angielskiej

300 górnikom grozi śmierć

LONDYN. (PAT.). W kopalni węgla w Leigh Lancashire, nastąpił wybuch gazów, wskutek którego — jak przypuszczają — zginęło 16 górników.

Dotychczas wydobyto z szybu na powierzchnię 5 trupów.

W chwili wybuchu znajdowało się w szybie 300 górników. Zachodzi obawa o ich los.

Wyspa ze stali na Atlantyku

Gigantyczny projekt anglo-amerykański

FRANKFURT (PAT). Wychodzący tutaj tygodnik „Umschau", poświęcony nauce i technice, donosi, że zakłady stalowe Vickers w U. S. A. równocześnie z angielskim inżynierem Woodsonem opracowały gigantyczny projekt stalowej wyspy dla lądowania samolotów, która ma być umieszczona pod 40-ym stopniem północnej szerokości na oceanie Atlantyckim, kosztem 16-tu miljonów dolarów.

Byłaby ta wyspa jednocześnie portem dla parowców. Konstrukcja Vickersa jest stała, podczas, gdy projekt Woodsona jest ruchomy i okrężny i tym sposobem odporniejszy na burze.

Warszawa-Berlin nowy szlak powietrzny

Wczoraj o godz. 11.50 z lotniska cywilnego na Okęciu wystartował do Berlina pasażerski samolot „Lotu", rozpoczynając stałą komunikację lotniczą na szlaku Warszawa — Berlin. Samoloty będą zatrzymywały się w Poznaniu.

Napad bandycki na lokal polskiego związku w Ameryce

Zabrali ze sobą urzędniczkę, jako „Żywą tarczę"

CHICAGO (PAT). Przed zamknięciem biur w gmachu Związku Narodowego Polskiego do pokoju kasjera na 3 piętrze weszło 6 bandytów, uzbrojonych w ręczne karabiny maszynowe. Kazali oni wszystkim urzędnikom stanąć pod ścianą z podniesionemi rękami, a kasjerce, pannie Masłowskiej polecili wydać sobie znajdujące się w kasie walory. Bandyci skradli 1.524 dol. gotówką, 8.000 dol. w papierach wartościowych i czeki na sumę 10 tys. dol., których oczywiście nie będą mogli spieniężyć.

Wychodząc z biura, zabrali z sobą p. Masłowską, jako „żywą tarczę" na wypadek, gdyby któryś z urzędników chciał do nich strzelać. Bandyci puścili swą zakładniczkę na wolność wtedy, gdy wsiedli do czekającego na nich samochodu, którym umknęli bez śladu.

Napad był starannie przygotowany i niezawodnie dokonany w porozumieniu z osobą, która dokładnie znała warunki i zwyczaje biur związkowych. Bandyci musieli wiedzieć dokładnie, o której godzinie otwierają się kasy biura centrali związkowej i o której przyjeżdża z banku samochód pancerny po pieniądze i walory.

W kilka minut po odjeździe rabusiów samochód ten stanął przed domem związkowym. Związek żadnej w tym wypadku straty nie poniesie, ponieważ był ubezpieczony od rabunku.

Delegacja Polski jedzie do Estonji

TALIN, (PAT). Delegacja polska, składająca się z marszałka Senatu Raczkiewicza, prezesa BBWR płk. Sławka, ministra Pracy i Opieki Społecznej Hubickiego oraz senatorki p. H. Hubickiej, płk. W. Rusina oraz sekretarza marszałka Senatu Mohla będzie przyjęta przez szefa państwa K. Patsa, prezesa Riigikogu K. Einbunda oraz ministra Spraw Zagranicznych J. Seljamaa. Na dworcu będzie obecna straż honorowa Kaitseliitu.

Goście polscy, którzy przybywają do Talina w dn 3 maja, br. spędzą w Estonji 3 dni, z tych 2 dni w Talinie i 1 dzień w Tartu.

Hitlerowcy judzą w Zagłębiu Saary

Na terenie Zagłębia Saary agitacja hitlerowców rośnie z dniem każdym mimo zakazów komisji rządzącej z ramienia Ligi Narodów. Ostatnio kilku wyższych oficerów policji zaprotestowało przeciw zatrudnianiu emigrantów z Niemiec. Oficerom tym wytoczono dochodzenia dyscyplinarne. Jeden z oficerów popełnił samobójstwo, gdyż stwierdzono, że zdefraudował 10 tysięcy fr. Hitlerowcy grożą komisji, że na znak solidarności z wydalonymi policjantami urządzą strajk generalny.

SKROTY

Z Ajaccio donoszą o wypadku samolotowym, któremu ulegli dwaj lotnicy, udający się z Paryża do Tel-Avivu. Przy lądowaniu w Ajaccio aparat został wywrócony naskutek gwałtownego podmuchu wiatru. Obaj lotnicy odnieśli lekkie obrażenia. Samolot jest zniszczony.

•

Kapituła orderu Legji Honorowej skreśliła z listy odznaczonych byłego generała Bardi du Fourtou, zamieszanego w aferze Stawiskiego.

•

Z Madrytu donoszą, że władze hiszpańskie rozesłały do posterunków granicznych fotografję Trockiego z nakazem niedopuszczania go na terytorjum Hiszpanji.

Dalsza pomoc siewna dla Kresów Wschodnich

W uzupełnieniu akcji pomocy siewnej dla drobnych gospodarstw rolnych na kresach wschodnich, uchwalonej przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów w dniu 23 lutego i w dniu 16 kwietnia rb., Komitet Ekonomiczny postanowił na ostatniem posiedzeniu przyznać dodatkowo na ten cel sumę 150.000 zł.

Zakup i rozdział ziarna i paszy powierzony został wojewodom.

GIEŁDA

Wczoraj na rynkach walutowych nie zanotowano żadnych większych wahań. Dolar naogół minimalnie się [illegible].

Na kursie obrony przeciwlotniczo-gazowej

Ludzie numery — Na lotnisku

Jesteśmy na terenie wielkiej remizy tramwajowej, na Woli. Za chwilę odbędzie się pokaz drużyn ratowniczych tramwajarzy. Wita nas pan inż. Mech i komendant 3 drużyn p. Ciepliszak, majster tramwajowy. W niewielkim parterowym budynku, służącym za schron, punkt ratowniczy, a zarazem składnicę sprzętu przeciwgazowego, przy aparacie telefonicznym czuwa dyżurny, jako że jest chwila nalotu nieprzyjacielskiego.

Zadźwięczał krótko dzwonek. Wpływa meldunek:

— Panie komendancie! Bomba iperytowa padła przy lakierni!!

Rozlega się komenda:

— Baczność!

Padają raz po raz krótkie rozkazy, wyznaczające czynności poszczególnym członkom drużyn. Ludzie rozpoczynają ubierać się w strój antyiperytowy i maski. Nie jest to rzeczą łatwą, pomagają więc im w tym pomocnicy. Po niespełna 15-tu minutach obie drużyny są gotowe. Jedna z nich, odziana szczelnie w ubrania żółte, odkazać będzie za chwilę teren, druga w odzieniu zielonem będzie służyła za drużynę pomocniczą, nie stykając się bezpośrednio z miejscem skażonem.

Teraz komendant na piersiach i plecach swych podwładnych pisze kredą cyfrę, bowiem rozpoznać nawet swego przyjaciela w odzieży antyiperytowej jest niesposób.

Niesamowicie poprostu wyglądają ci ludzie — numery, robiąc wrażenie jakichś potworów bajecznych. Porozumiewają się ze sobą na migi.

Tymczasem okazuje się, że bomba była dość znacznych rozmiarów; świadczy o tem lej, jaki zrobiła w ziemi i rozprysk. Rozpoczyna się żmudna i ciężka praca odkażania miejsc zaiperytowanych. A więc przedewszystkiem przysypuje się plamę iperytową wapnem chlorowanem, przekopuje się ziemię kilkakrotnie, potem zaś zakopuje się w przygotowany tymczasem dół. Rozprysk na asfalcie zmywa się rozczynem wapna chlorowanego, miejsca skażone na słupach metalowych zmywa się naftą. Praca odbywa się składnie, nikt nikomu nie wchodzi w drogę, nie przeszkadza, każdy robi swoje.

Drużyna pomocnicza podaje drużynie właściwej niezbędne narzędzia, przygotowuje rozczyny, a wreszcie odkaża poszczególnych jej członków.

Zadanie wykonane jest przez drużyny znakomicie i co najważniejsze, po upływie przeszło godziny, ludzie nie są zmęczeni, ani też przepracowani.

— Baczność! — woła komendant Ciepliszak. — W prawo patrz!

Z uznaniem i radością przechodzimy przed frontem karnego i dziarskiego ordynku.

Cóż mi pozostaje? Chyba zawołać głośno: „Brawo panowie tramwajarze, brawo!“

Mknie autokar na lotnisko wojskowe i cywilne na Okęciu.

Łatwiej jest jednak komarowi nałożyć na nos maskę gazową, niżli cywilowi dostać się na lotnisko wojskowe. To też minęło sporo czasu, nim zjawił się nasz przewodnik — porucznik pilot i zaczął nas oprowadzać po wspaniałych hangarach, mieszczących w sobie stalowe ptactwo powietrzne najrozmaitszych rodzajów. Było co oglądać, co podziwiać i z czego być dumnym. Trudno doprawdy dać szereg obrazów potężnych rozmiarów piórem z pobytu na lotnisku wojskowem, tam trzeba być samemu i zobaczyć.

Jedno tylko stwierdzić mogę, a mianowicie, że obrona czynna kraju naszego, przed nalotem nieprzyjacielskim, nie pozostawia chyba nic do życzenia!

Równie wzorowem jest lotnisko cywilne, szczególnie zaś dworzec lotniczy zasługuje, aby go zobaczyć. Cacko poprostu lśniące, którego niejeden naród może nam pozazdrościć! Szkoda tylko, że dojazd do niego jest poprostu fatalny.

Jak wiadomo, w ubiegłą niedzielę odbyło się poświęcenie lotniska cywilnego, pisali więc o niem obszerne inni, ja przeto muszę postawić kropkę.

Jan Przegonia - Kryński

Niewczesne figle

przyczyną strasznej katastrofy samochodowej

Jakie fatalne następstwa mogą pociągnąć za sobą niewczesne figle urządzane na szosie publicznej, mieliśmy niedawno smutny przykład z tragicznej katastrofy pod Radomiem, gdzie zginęli śmiercią ś. p. małżonkowie Ruckerowie.

Świeżo zaś mamy do zanotowania karygodny wypadek. Na szosie puławskiej pod Pyrami, na trzydziestym kilometrze od Warszawy doszło do zabicia człowieka przez pędzący samochód. Zdarzenie odbyło się w niezwykłych okolicznościach.

Woźny Biblioteki Publicznej przy ul. Koszykowej, Kazimierz Tomczyk wybrał się na wycieczkę poza miasto, wraz ze swym kolegą, Janiszewskim.

Jak zwykle w takich razach, nie może się obejść bez wódki, bo cóż za urok miałaby majówka bez „czystej z kropelkami“?

Po całodziennej miłej zabawie, pod wieczór obaj kompani wracali pieszo szosą. Zbyteczne uprzedzać, że byli lekko pod chmieleni. Na drodze znaleźli porzuconą główkę kapusty, którą zaczęli się bawić, jak piłką. A więc najpierw urządzili football, a później odrzucali główkę kapusty do siebie.

W tym czasie szosą przejeżdżała taksówka, prowadzona przez szofera Feliksa Bobrowskiego. Zabawiający się ciskaniem kapusty, tak byli zajęci swą rozrywką, że zupełnie nic zauważyli samochodu. W pewnym momencie Tomczyk rzucił główką, trafiając w przednią szybę auta i rozbijając ją. Miało to opłakane skutki. Kawałki rozbitej szyby pokaleczyły szofera Bobrowskiego, zadając mu krwawe obrażenia policzka i oka. Zdetonowany nagłym wypadkiem szofer wypuścił z rąk kierownicę i stracił na moment zupełnie panowanie nad samochodem. To wystarczyło by auto raptownie skręciło wbok i wpadło na Tomczyka.

Woźny chwycił się kurczowo latarni, lecz mimo to dostał się pod koła i był wleczony przez samochód na przestrzeni paru metrów. Bobrowski nie wiedział zupełnie, że przejechał człowieka i zatrzymał auto dopiero na wołanie jedynego świadka nieszczęścia, Janiszewskiego. Gdy zatrzymano samochód, wydostano doszczętnie zmasakrowane ciało Tomczyka.

Wczoraj odbywał się proces o tę katastrofę. Rodzina zabitego dowodziła, że Bobrowski spowodował wypadek z zemsty za rozbicie szyby w aucie i naumyślnie najechał na zbytkownika. Bobrowski jest jednym w swoim rodzaju ułomnym szoferem, bo nie mając nogi, posługuje się drewnianą kulą. Bronił go adw. Zand.

Szofera Bobrowskiego sąd uniewinnił.

Solidarne rodzeństwo

(S. F.) P. Maurycy Sztubel po roku narzeczeńskich stosunków z p. Małką Grinblat, oświadczył jej kategorycznie, że się z nią nie ożeni.

— Dlaczego? — załamała ręce zrozpaczona panna.

— Masz skłonność do tycia. Ja się boję. Za parę lat, jak tak pójdzie, to dla mnie nie będzie miejsca w mieszkaniu.

Zapłakana panna o swej krzywdzie opowiedziała rodzeństwu, które zaprzysięgło panu S. zemstę.

Początkowo próbowali załatwić sprawę słownie. Ale gdy słowa nie pomogły, przeszli do czynów.

I oto pewnego dnia w mieszkaniu niewiernego narzeczonego zjawili się bracia i siostry p. Małki.

— Witam miłych gości! — uśmiechnął się mocno zmieszany gospodarz. — Proszę krzesła, proszę usiąść.

Solidarne rodzeństwo zgrzytnęło zębami.

— Krzesła będą potrzebne, ale nie do „usiąść“.

— A poco?

— Do bić pana w mordę, panie S. — wyjaśniła jedna z sióstr.

— Wstydź się pani tak mówić — zgorszył się p. Maurycy. — To nie pasuje dla niewiasty. **Przypomnij sobie pani, co** mówi poeta: „Kobieto! Nie bij nawet kwiatem“.

— Poeta ma rację — zgodziła się panna Grinblatówna. — Ja z kwiatem bić pana nie będę. Ale z wyżymaczką cię łeb rozwalę, ty grandownik!

Pan S., widząc, że sytuacja jest groźna, zaczął pertraktować.

— Może — zaproponował — załatwimy polubownie?

— Można. Wybieraj pan. Albo małżeństwo z Małką, albo złamane zęby.

Młodzieniec zastanawiał się krótko.

— Już! Wybrałem!

— No!

— Wolę mieć złamane zęby, jak całe życie... Tylko ja was bardzo proszę, nie wszystkie... Maksimum cztery zęby...

Solidarne rodzeństwo rzuciło się na pana S. i rozpoczęła się masakra. Najpierw spuszczono mu spodnie...

— Gdzie bijecie? — jęczał młodzieniec. — Tam niema zębów!

— Nie bój się pan! Do zębów też dojdziemy — uspokajało go rodzeństwo.

Kiedy doszli do zębów, nadbiegli sąsiedzi i zdołali jeszcze kilka zębów ocalić.

Solidarne rodzeństwo, solidarnie odsiedzi 2 tygodnie w **areszcie.**

Tramwaj wpadł na taksówkę

miażdżąc pod kołami człowieka

Wstrząsający wypadek tramwajowy zdarzył się rok temu, 1 maja przed domem Nr. 153 przy ulicy Wolskiej.

Utknęła tam taksówka Henryka Niewiadomskiego, gdy nagle przestał działać motor i samochód musiał stanąć. Ponieważ nastąpiło to akurat na szynach tramwajowych, przeto szofer Niewiadomski wraz z swym znajomym, Kępińskim, zaczęli spychać taksówkę na bok. Kępiński stał ztyłu, a Niewiadomski regulował kierunek kierownicą.

W tym czasie nadjeżdżał ze znaczną szybkością tramwaj linji 21 nie panując zupełnie na skręcie. Nie słychać, też było sygnałów, choć czerwone światełko zapalone ztyłu taksówki, powinno być zdala widoczne przez motorniczego.

Nastąpiło silne zderzenie. Tramwaj runął z całą szybkością w taksówkę i rozbił ją, odrzucając aż na chodnik. Kępiński zdołał skoczyć wbok i nic mu się nie stało, zaś Niewiadomski nie zdążył zorjentować się w tem, co się stało i wpadł pod koła elektrowozu.

I tego motorniczy nie zauważył. Dopiero na przeraźliwe krzyki przechodniów zaczął hamować tramwaj. Niewiadomskiego koła przejechały zupełnie na pół. Przepołowiony tułów znaleziono pod kołami drugiego, przyczepnego wagonu. Ciało było wleczone na przestrzeni 30 metrów i kiedy zebrano szczątki zwłok, okazało się, że brakuje serca i prawej ręki.

Do odpowiedzialności karnej z straszny wypadek pociągnie to motorniczego Kazimierza Kriega, lat 49, którego Dyrekcja Tramwajów zwolniła później ze służby wskutek choroby.

Okazało się, że motor tramwajowy posiadał znaczne uszkodzenie i pękniętą sprężynę, mimo to jednak prokurator podnierał oskarżenie, stawiając Kriegowi zarzut, że musiał wiedzieć o zepsuciu motoru i dlatego powinien jechać powoli oraz bardzo ostrożnie.

B. motorniczy Krieg został skazany na 6 miesięcy z zawieszeniem.

Wesoły Kącik

KARTY



Rozmawiano o grze w karty.

— Karty niejednego doprowadziły do ruiny — zauważył jakiś przeciwnik hazardu. — Ale jeszcze nikogo nie wzbogaciły.

— Ii.. nie można powiedzieć— odezwał się drugi rozmówca. — Sam znałem jegomościa, który dzięki grze w karty zrobił majątek.

Nazywał się Skurczek. Bardzo przyzwoity facet. Był urzędnikiem na niewielkiej posadzie. W karty nie grywał, ale go pewnego razu, w towarzystwie namówili, żeby zagrał w „oczko“.

Ten właśnie Skurczek trzymał bank. Karta szła mu nadzwyczajnie, bez przerwy wygrywał. Bank rósł i rósł, a w Skurczka siódme poty biły, bo się bał, że go posądzą o nieuczciwą grę.

W banku już było parę setek. Goście się zgrali co do grosza. Zaczęto stawiać marynarki, szelki, krawaty, spodnie, buciki...

Po godzinie w banku prócz gotówki leżał stos męskich ubrań i bielizny, a rozgorączkowani partnerzy siedzieli już nago i kombinowali, coby tu postawić.

— Stawiam na kartę żonę! — odezwał się wreszcie jeden z nich. — Przyjmujesz pan?

Skurczek chciał się dać ludziom odegrać, więc pozwolił.

Facet wystawił mu kwit na żonę, a że była starszawa, uczciwie ją policzył za 50 złotych. Postawił i przegrał.

Po kwadransie w banku prócz gotówki, ubrań i bielizny, leżało siedem kwitów na żony i 13 na dzieci. Bo dzieci też zaczęto stawiać, po 30 złotych za sztukę.

Skurczek, aż się spalał ze wstydu, że mu tak karta idzie. Przeprosił na chwilę, że niby musi wyjść, i poleciał po policję. Zameldował, że tu i tu grają bardzo hazardowo.

Policja przyszła, skonfiskowała pieniądze i spisała protokół. A Skurczek z czystem sumieniem wrócił do domu, że przynajmniej nic nie wygrał.

Ale nazajutrz wraca z biura do domu, patrzy... czeka na niego siedem kobiet i trzynaścioro dzieci.

— Pan nas — powiadają — wygrał. Więc przyszłyśmy... I żebyś pan wiedział, że do mężów nie wrócimy. Bo jak nas dranie mogli w karty przegrać, to ich znać nie chcemy.

Biedak włosy sobie z głowy zaczął rwać. Poleciał do każdego z graczy i go błagał, żeby żonę odebrał. Ale każdy to samo odpowiada:

— Honorowy jestem. Przegrałem — płacę.

Bał się biedaczek do domu wrócić. Rzucił wszystko i uciekł bez grosza do Ameryki. Zaczął od tragarza. Pracował, ciułał grosze, założył sobie interes i został miljonerem.

Widzisz pan? Przez co mu się powiodło? Że miał szczęście w grze. Żeby nie karty, toby siedział na marnej posadzie, albo by był już bezrobotnym.

Napoleon Sadek



ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW



Detektyw a... szczęście

W walce ze światem podziemi nieprzeciętną rolę odgrywa policja kryminalna, inaczej policja cywilna. I rzecz ciekawa: przestępca traktuje policjanta mundurowego jako swego naturalnego przeciwnika, gdy do wywiadowców odnosi się... z żywiołową nienawiścią.

Już sama nazwa „hint", którą przestępcy poczęstowali wywiadowcę, wskazuje wyraźnie na to, że policja kryminalna dobrze zalazła im za skórę. Nie zapominajmy bowiem, że przestępca spotkawszy cywila, nigdy nie wie, czy jest to przeciętny przechodzień, czy poszukujący go wywiadowca. I właśnie ten stały brak jakichkolwiek danych o zamiarach tajemniczego, a tak groźnego przeciwnika, wytworzył nieubłaganą nienawiść w stosunku do wywiadowców.

Bardzo często w kronikach policyjnych czytamy o postrzeleniu czy poturbowaniu, a nawet i zwykłem morderstwie na osobie wywiadowcy. Przestępcy nieraz szukają kontaktu z wywiadowcami, by, wciągnąwszy ich w zasadzkę, następnie dokonać zemsty.

Praca wywiadowców jest bardzo trudna i niebezpieczna. Ich zadaniem jest ustalić miejsce pobytu przestępcy, do nich należy ustalenie jak największej ilości szczegółów, któreby w sumie stworzyły dokładny obraz przestępstwa, a w rezultacie umożliwiły aresztowanie poszukiwanego przez władze opryszka.

Aby otrzymać cenne informacje, wywiadowca musi często z narażeniem własnego życia myszkować po różnych melinach czy podejrzanych knajpach, gdzie według przypuszczeń można znaleźć przestępcę, czy też ustalić miejsce jego pobytu. Oczywiście, że w takich wypadkach nie wystarcza tylko odwaga.

Wywiadowca musi być obdarzony nielada sprytem, aby nie demaskując się, zdobyć konieczne informacje. I bądźmy pewni, że jeśli w takim momencie wywiadowca popełni niezręczny krok, wówczas grozi mu śmierć. Albowiem w stosunku do wywiadowców przestępcy nie znają absolutnie uczucia litości.

Ciekawe są wynurzenia 24 najznakomitszych wywiadowców nowojorskich, którzy cenne swe uwagi, przeplatane niezwykle barwnemi opowiadaniami, zebrali w specjalnej książce, wydanej w nakładzie kilkuset tysięcy egzemplarzy. Mówią, że większą część nakładu wykupili... przestępcy celem zorjentowania się w „polityce" przeciwnika.

W wspomnianej książce wywiadowcy, jak zaznaczyliśmy, najznakomitsi, mający „na sumieniu" niejedną szajkę, opowiadają, w jaki sposób doszli do swych sukcesów, przeplatając je fachowemi uwagami.

Przy czytaniu tych frapujących opowieści zwraca uwagę fakt, że wszyscy autorzy stale wspominają o... szczęściu! Otóż zdaniem tych znakomitych, nowoczesnych Sherloków Holmesów czy Nat Pinkertonów, wywiadowca, choćby najdzielniejszy, najsilniejszy, jeśli nie ma choć trochę szczęścia, nigdy nie wykryje przestępcy. Autorzy nie kwestjonują, że wywiadowca musi mieć spryt i inteligencję w ustalaniu poszczególnych faktów i tworzenia z nich oskarżającego gmachu. Jednakże przy najlepszych obliczeniach przestępca nie wpadnie w zastawione sidła, jeśli wywiadowca nie będzie miał szczęścia.

Brzmi to trochę paradoksalnie. Fakty jednak, przedstawione przez wspomnianych wywiadowców, są żywym dowodem tego twierdzenia. Autorzy zapewniają, że gdyby w działalności swej, zresztą trwającej od wielu lat, nie mieli tego minimalnego szczęścia, na pewno nie zyskaliby miana świetnych wywiadowców. I nie przyczyniliby się do zdemaskowania setek przestępców.

Wywiadowca nie jest żadnym cudotwórcą, ani magikiem czy wróżbitą. Często, zjawiwszy się na miejscu zbrodni, wywiadowca napotyka na tak minimalną ilość danych, które posłużyłyby do schwytania sprawcy, że raczej należałoby zrezygnować z jakichkolwiek zamiarów. Ale jak wiemy, tak nie jest.

Sprawą interesuje się w dalszym ciągu policja kryminalna, poczem po jakimś czasie dowiadujemy się o schwytaniu zbrodniarza. Jest to dziełem albo... przypadku, albo poprostu szczęścia wywiadowcy, któremu udało się dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności zebrać cenny materjał, umożliwiający ustalenie nazwiska mordercy i miejsce jego pobytu.

Na tej podstawie wywiadowcy nowojorscy wysuwają zasadę, że każdy wywiadowca, jeśli ma naprawdę przyczynić się do wyłapywania groźnych przestępców, musi bezwzględnie posiadać przysłowiowe szczęście. W innym wypadku praca jego, choćby najżmudniejsza pójdzie na marne.

A więc do dzieła. Szukajmy wywiadowców „szczęściarzy", a świat będzie zbawiony!...

Miecz. G-a.

„Tragedja" sędziów przysięgłych

(-sław.) Od kilku miesięcy trwa w Ameryce bezustannie proces przeciwko 18 szantażystom. Zajęli oni ławę oskarżonych 2 lutego i do chwili obecnej nie doczekali się jeszcze zakończenia procesu. Rozprawy odbywają się nietylko w dni powszednie, ale w niedziele i święta.

Na tle tego procesu wybija się na pierwsze miejsce rola 12 sędziów przysięgłych, którzy mają osądzić winę szantażystów.

Zastanówmy się teraz nad sytuacją sędziów. W myśl obowiązujących przepisów sędziowie przysięgli znajdują się pod niezwykle surową kontrolą. Nie wolno im utrzymywać żadnego kontaktu ze światem zewnętrznym. Mało tego. Sędziowie absolutnie nie orjentują się, co się dzieje bezpośrednio za murami gmachu sądowego. Nie dopuszcza się do nich bowiem nikogo z rodziny a tem bardziej znajomych. Nie czytają żadnych gazet, gdyż i tu działa surowe prawo. Sędziowie mogą czytać tylko tygodniki... sportowe.

Jednym słowem sędziowie od 4-ch miesięcy nie mają żadnych wieści o swej rodzinie, nie mogą spełniać swych czynności zawodowych. To też słusznie brzmi ich skarga:

„Kto właściwie zajmuje ławę oskarżonych? Oni — sędziowie, czy też szantażyści?"

A ich sędziów traktuje się zupełnie, jak więźniów. Nie mogą wyjść choćby na chwilę poza obręb gmachu sądowego. Aby zapełnić godziny wolne od rozpraw sądowych sędziowie grają w karty, szachy, ping - ponga, urządzają... zapasy, konkursy szaradowe i t. d. Mimo to czas piekielnie się dłuży i sędziowie stracili już nadzieję, by wydostać się z klatki.

Gniewa poza tem panów sędziów, że obrońcy szantażystów, bezpośrednio po zakończeniu obrad, opuszczają salę sądową i wymykają się do swych rodzin. Protokoł z sensacyjnego procesu obejmuje już 12.000 arkuszy. Dotychczasowy stenogram z rozpraw wynosi 250 miljonów znaków...

Akta z rozprawy zebrane razem i ułożone zajmują wysokość 2,5 metra. Zastanówmy się teraz do jakiej wysokości akta urosną po przemówieniach 15 obrońców? Obliczono, że proces przeciwko szantażystom kosztował dotychczas skarb państwa 25 miljonów dolarów.

A tymczasem proces jeszcze nie jest zakończony. Potrwa jeszcze conajmniej 2 tygodnie. A im większe będą wydatki, tem większa będzie „tragedja" sędziów przysięgłych.

Niezwykła zagadka kryminalna

Sensacyjne aresztowanie kontrolera wagonów sypialnych

(-a.) Na małej stacyjce kolejowej Esplanade wpobliżu Montpellier we Francji w wagonie i przed wagonem znaleziono zwłoki dwóch mężczyzn. Jednym z nich był konduktor Lucan, a drugim nocny stróż — Manoll. Alarm. Policja. Śledztwo. Poszukiwanie prawdy.

Ale jak? I tu rozpoczyna się zagadka. W Montpellier mieszkał i mieszka znany i szanowany przez wszystkich niejaki Piotr Bezombes. Zajmuje on stanowisko kontrolera wagonów sypialnych. Cóż z tego? Bezombes poprostu ubóstwiany przez obywateli Montpellier za swą wielką filantropję, nie mógł przecież być brany w rachubę.

A jednak. Historja Bezombes jest zaiste dziwna. Kiedy przybył do Montpellier i jak nagle wybił się, niewiadomo. Dość, że począł odgrywać przodującą rolę w mieście. Wszyscy go znali, wszyscy go podziwiali, wszyscy go szanowali. Uchodził za człowieka zamożnego, gotowego zawsze do usług.

I nagle morderstwo dwóch osób i podejrzenie, a właściwie silna hipoteza, że mordercą jest nie kto inny, jak Bezombes. Bezombes został aresztowany.

Zdawało się, że wiele szczegółów mógłby podać Lucan — ofiara zbrodni. Jednakowoż po przewiezieniu do szpitala, Lucan zmarł. Stracono więc jedynego świadka. A mimo to Bezombes już nie opuścił celi więziennej.

Ustalono szereg danych, które wskazują, że Bezombes prowadził podwójne życie. Oficjalnie był kontrolerem wagonów sypialnych, a w rzeczywistości był to zawodowy włamywacz.

Okazało się, że nazajutrz po zbrodni Bezombes złożył w banku sumę pieniędzy, która była równa skradzionej zamordowanemu konduktorowi. Bezombes dawał, coprawda, wyjaśnienia, skąd wziął pieniądze, ale były one tak niezręczne, że ptaszek zasypał się.

To go zgubiło. Mieszkańcy Montpellier nie mogą wyjść z podziwu, że ubóstwiany przez nich Bezombes stanie wkrótce przed sądem i że grozi mu śmierć.

John Dillinger — postrach Stanów Zjednoczonych

(miecz.) Z Ameryki donoszą: „W Eagle Riwer doszło do krwawej strzelaniny między bandą Dillingera, a policją. Wywiadowcom udało się zaskoczyć Dillingera w chwili, gdy popijał z towarzyszami w knajpie. Wynikła strzelanina, w czasie której trzech policjantów zostało zabitych. Stwierdzono, że zarówno Dillinger, jak i jego towarzysze są wyposażeni w koszule pancerne i karabiny maszynowe. Pościg trwa. Udział bierze kilkudziesięciu policjantów i kilka aut pancernych."

Tak brzmi wieść o groźnym bandycie Dillingerze. Przestępcy temu poświęciliśmy już kilkakrotnie dość dużo miejsca. Ale nietylko my. W Ameryce Dillinger zdobył takie poważanie, że na liście tak zwanych „nieprzyjaciół państwa" oznaczono go numerem pierwszym. Jak już donosiliśmy, Dillinger został aresztowany za dokonanie kilku napadów bandyckich i osadzony w więzieniu w Crownpoint (stan Indiana).

W kilka tygodni później, sterroryzowawszy strażników przy pomocy... drewnianego pistoletu zbiegł i odtąd rozpoczął niebywałą kampanję, znaczoną trupami ofiar. W pierwszym rzędzie odwiedził miasto Warszawę, ale nie naszą Warszawę, lecz Warsawo w stanie Indiana.

Tu nikomu krzywdy nie zrobił, lecz jedynie skradł z... komisarjatu policji kilkanaście pistoletów. Następnie przeniósł się do innych miejscowości. Wszędzie dokonywał zamachów na banki, kradnąc olbrzymie sumy.

Dillinger odznacza się niebywałą odwagą. Zdarzyło się, że w mieście St. Paulo stanął do walki z 10 policjantami i... wygrał. Postrzelił bowiem kilku policjantów, poczem zbiegł.

Po każdej wyprawie urządza orgje pijackie, na które sprasza mieszkańców danego miasteczka. Dillingerowi to nie wystarcza. W chwilach wolnych od wypraw pisze listy do poszczególnych gubernatorów, domagając się wypuszczenia swych towarzyszy. W razie nie uwzględnienia jego żądań grozi gubernatorom śmiercią.

Zdaniem władz policyjnych, Dillinger dawno wpadłby w ręce sprawiedliwości, gdyby nie... kobiety. Okazuje się bowiem, że ten pospolity opryszek cieszy się niebywałem powodzeniem wśród kobiet. Znany jest wypadek, że Dillinger, ranny w czasie starcia z policją, wpadł do jakiegoś szpitalika, gdzie urzędująca pielęgniarka, choć poznała Dillingera, udzieliła mu pomocy, a następnie ukryła. Zdarzyło się również, że Dillinger, uciekając szosą przed policją, natknął się na samochód, kierowany przez wytworną damę. Niewiasta, która również poznała bandytę, siłą wciągnęła go do swej wspaniałej limuzyny i uwiozła w bezpieczne miejsce.

Mając taką pomoc w krytycznych wypadkach, Dillinger może istotnie kpić z policji. Często zdarza się łotrowi, że szuka schronienia w biednych domkach robotników. I tu kobiety okazują mu daleko idącą pomoc. Drab nie zapomina przytem i o... miłości. Albowiem jak powiada: „Kocham kobiety i niebezpieczeństwo". Niewiasty nie odmawiają mu.. pieszczot, jakby w przewidywaniu, że łotr i tak wkrótce wpadnie w ręce władz.

Oczywiście, że ta pomoc ze strony kobiet znakomicie utrudnia zadanie policji i zdaje się, że o ile kobiety nie zmienią swego stanowiska, Dillinger przez długie lata jeszcze będzie postrachem Ameryki. Chyba, że z pomocą przyjdzie przypadek.

Przed kilku dniami Dillinger odwiedził swą rodzinę, zamieszkałą w miejscowości Moresville. Urządził niebywałą libację i pod terorem zmusił mieszkańców do udziału w orgji. Znalazł się jakiś śmiałek, który zawiadomił policję.

Na miejsce przybiegło kilku policjantów, ale rezultat był ten, że Dillinger zastrzelił dwóch policjantów i zbiegł.

Nazajutrz Dillinger znów ukazał się w mieście. Okazało się, że noc spędził w domu jakiegoś kupca, gdzie go przyhołubiła kobieta.

Bezczelne wypady Dillingera wywołały zrozumiały popłoch w szeregach policji. Dodać bowiem należy, że sprawą interesuje się policja niemal całej Ameryki, a ostatnio i w kołach parlamentarnych poświęcają osobie Dillingera wiele czasu. Zgóry nadchodzą coraz to nowe rozkazy, słychać już nawet o dymisji poszczególnych szefów policji. A wszystko to jest dziełem jednego zbira, popieranego, jakże niesłusznie, przez kobiety!

Czy rzeczywiście na pomoc zasługuje człowiek, który zamordował kilkadziesiąt osób? Chyba nie! I dlatego też wierzyć należy, że kobiety wreszcie przestaną opiekować się Dillingerem. Wówczas los jego będzie przesądzony.

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

Gdy Gordyk wreszcie się ocknął, ujrzał z przerażeniem, że Niusia była nadal nieprzytomna.

Czynił wszystko możliwe, aby ją ocucić, ale narazie daremnie.

Drżał na samą myśl, że może nie uda mu się już przywrócić jej życia...

Stosował sztuczne oddychanie, potrząsał nią, podnosił głowę...

Wreszcie... otworzyła oczy...

Gordyk był tem tak uradowany, że wybuchnął radosnym śmiechem, nie zważając na to, że Niusia zaraz po odzyskaniu przytomności wybuchnęła płaczem i krzyczała wniebogłosy. Usiłował uspakajać ją, jak mógł.. Biedactwo, drżało i trzęsło się z zimna... Była przecież cała przemoczona... Sam Gordyk, zresztą, też..

— Czekaj jeszcze troszkę, moje maleństwo — tłumaczył jej, — zaraz słońce wzejdzie, zacznie przygrzewać to wysuszy nas natychmiast.

Wtem wpadła mu dobra myśl do głowy. Znalazł w łódce zupełnie suchy żagiel. Owinął Niusię w ten żagiel. To jej dobrze zrobiło.

Tymczasem słońce już wynurzyło się z za oceanu ognistą kulą, a jeszcze po chwili zaczęło przygrzewać...

Zarazem wszakże teraz dopiero Gordyk zdał sobie sprawę z rozpaczliwości swej sytuacji. Dookoła — bezmiar wód... Ani śladu okrętu, dymku, żagla, lądu... Wielka ogromna pustynia wodna... Niebo i woda.. Nic więcej...

Zrobiło mu się straszno na duszy... Spojrzał na Niusię ze smutkiem...

Tymczasem Niusia, wycieńczona płaczem, wyczerpana wysiłkiem, ogrzana promieniami słońca — — zasnęła. Umrze? Prawdopodobnie. I tak już była chora, gorączkowała, a teraz jeszcze taka kąpiel, przemoknięcie... Chwile jej są już z pewnością policzone...

Tak rozmyślał Gordyk. A on sam? Także pewno niedługo pociągnie... Bo i jakże?

Umrze razem z Niusią. Nic już ich nie uratuje. Przyjdzie lada chwila śmierć, zdusi swą łapą kościstą... O i jakaż to straszliwa śmierć będzie!... Śmierć z głodu i pragnienia... Pragnienia — pomimo tego ogromu wodnego... Już czyha na nich śmierć, już się zbliża i będzie dręczyła okrutnemi katuszami, upiornemi koszmarami, potwornemi zmorami, które zawsze nękają ludzi umierających z głodu...

Włosy jeżyły mu się na głowie i cały dygotał na samą myśl o tem...

Teraz dopiero skupił myśli i zaczynał zdawać sobie sprawę z tego, co się właściwie stało. Jakim cudem taki piękny, nowy okręt mógł zatonąć? Cóż się stać mogło?

Czyżby wybuchnął kocioł? Ale gdzież tam?

Gdyby nawet tak było, może takżeby się zatonęło, ale nie tak odrazu, w ciągu jednej sekundy... Miałoby się czas siąść na łodzie ratunkowe, uratować załogę, zorganizować prawidłowo ratowanie rozbitków.. A tak co?

Proch? Materjały wybuchowe? Było ich zaledwie kilka próbek, które nie mogły, nawet wybuchając, uczynić większej szkody...

Jakaż to więc siła szatańska sprawiła, że w mgnieniu oka zniknęła cała „Jutrzenka" wraz z towarami, załogą, pasażerami? A przecież był to okręt niemały...

Długi czas łamał sobie nad tem głowę: daremnie...

Grzebał na dnie łódki. szukając, czy tam jeszcze nie znajdzie czegoś przydatnego i znalazł nagle pewien odłamek, który go poważnie zastanowił...

Było to złamane kółko zegarowe...

Tuż obok leżało jeszcze coś... Także odłamek żelaza, po którym nietrudno można było poznać, że to drobna część kasetki od pieniędzy... Rel miał takich kilka w kasie ogniotwałej...

Nagle przyszła mu straszna myśl do głowy...

Przypomniał sobie, że Rel opowiadał mu o pomysłowym fortelu zbankrutowanych właścicieli pewnego przedsiębiorstwa okrętowego.

Odświeżyli powierzchownie stary statek, ubezpieczyli go na wielką sumę, na morzu wysadzili w powietrze, nie bacząc na załogę, pasażerów i towary... Wzięli potem grubą premję ubezpieczeniową i w ten sposób stanęli na nogi...

Gordyk coraz bardziej upewniał się, że i tym razem musiało być coś podobnego. Powiedział sobie:

— Ten łotr chciał z pewnością za jednym zamachem pozbyć się Elickiego i mnie. Bo przecież nas dwóch tylko mógł się bać na świecie. Te odłamki pochodzą z pewnością z maszyny piekielnej. Różnica tylko ta, że o ile tamci zmarnowali stare pudło, Rel zniszczył nowiutki okręt. Widocznie uznał, że mu się to kalkuluje. Zresztą, ubezpieczył go na tak ogromne sumy.

Po chwili wszakże pomyślał sobie:

— A Niusia? Jego córka, którą tak kochał, tak ubóstwiał? Czyżby i ją także świadomie posłał na zgubę niehybną? Ale racja!... Przecież nie wiedział, że Niusia pojedzie z nami... Ach, ty łajdaku, szubrawcze!... Jakże ja się nad tobą będę mścił, jeżeli zrządzeniem losu wyratuję się z tej opresji!...

Gniew zatarł w niem myśli o grożącem mu przecież nieustannie straszliwem niebezpieczeństwie. Przywołał go do tragicznej rzeczywistości dopiero żałosny głosik Niusi, skomlącej:

—Stefciu, jestem głodna... Prędko, każ mi podać śniadanie... Bądź tak dobry...

Mówiła to z uśmiechem, świadczącym, iż zupełnie nie zdaje sobie sprawy z tego, co się dzieje. Było to, zresztą, bardzo możliwe. W chwili wybuchu straciła przytomność, a natychmiast po odzyskaniu jej — zasnęła. Nic więc dziwnego, że biedactwo nie ma nawet pojęcia o tem, co się stało.

Ponieważ Godyk nie wiedział, co odpowiedzieć, Niusia rozjerzała się dookoła i zapytała:

— Gdzie jesteśmy?... Dlaczego nie na tym wielkim okręcie? I gdzie się podział wuj Antoś?

Co było odpowiedzieć?

Niusia tymczasem już przelękła się na dobre i jęknęła płaczliwie:

— Stefciu, ja się boję, boję się!... Jesteśmy zupełnie sami na tem dużem morzu. Dlaczego?

Spojrzała szeroko rozwartemi źrenicami na otaczający ją bezmiar oceanu. Gordyk chciał ją uspokoić. Ale jak? Co rzec, aby pogodzić z losem pięcioletnie dziecko?

Szukał jakiegoś wykrętu, ale, niestety, sytuacja była aż nazbyt oczywista... A jednak odpowiedzieć coś trzeba było. Nie wolno było milczeć ani chwili dłużej...

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

MIŁOŚĆ BIERZE W NIEWOLĘ UWODZICIELA

Noderski, wracając do domu, nie mógł sie otrząsnąć z wrażenia, jakie na nim wywarła skromna ekspedjentka w sklepie konfekcji męskiej.

— Jakaż to tajemnica tkwi w naturze człowieka! — rozmyślał. — Przecież Mela jest bardzo ładna, mimo. że już dawno przeżyła swą wiosnę, jest doskonale zakonserwowana, ciało jej sprawia wrażenie świeżości, a budowie jej figury nie można nic zarzucić. A mimo to czuję do niej niechęć. Wprost przykrość sprawiało mi zmuszanie się do wybuchów miłości, której nie czuję. Tymczasem tu, wobec tej młodej dziewczyny, prostej, na pewno mniej inteligentnej, niewytwornej, o sklepowych manierach, które tłumi tylko wrodzone miłe obejście — jestem poruszony do żywego, jakbym stanął wobec niezwykłego zjawiska. Tamta bogata, zawsze pięknie ubrana, łatwa w obejściu, o, aż za łatwa! — uśmiechnął się ironicznie na wspomnienie niedawno spędzonych godzin z panią Melą Lamocką, — a ta biedna, skromna, na pewno drożąca się... Bo cóż ma droższego ponad swoją niewinność i młode lata? Nic... E, niema o kim myśleć! — zawołał prawie nagłos, aż się za nim obejrzał jakiś przechodzień. Nie zwrócił na to uwagi. Mimo jednak postanowienia, że niema o kim myśleć, obraz miłej twarzyczki dziewczęcej wracał uparcie przed oczy Noderskiego.

W domu usiłował czytać. Trzymał w ręku ciekawą powieść francuskiego modnego autora. Przeczytał parę wierszy i spostrzegł się zaraz, że nie wie zupełnie, o czem czyta. Zamyślił się znów głęboko.

— Jutro rano muszę tam pójść. Pomówię z nią... Na pewno wciągnie się do rozmowy a od rozmowy do spotkania droga bliska!.. Jeszcze nie było takiej kobiety, któraby się mi oparła. Nie zrobi tego i ta mała, którą oszołomi to, że łaskawie rozmawia z nią hrabia, w dodatku taki przystojny!..

Noderski spojrzał w lustro i stwierdził z przyjemnością, że mu nawet do twarzy z zadumą i rozmarzeniem, jakie malowało się w jego oczach, wywołane przez wspomnienie ekspedjentki.

— Kto wie — rozmyślał w dalszym ciągu, — czy ta mała nie ma jakiego kochanka. Ekspedjentki w sklepach takich podobno są tak marnie wynagradzane, że muszą dorabiać...

Wstrząsnął się na myśl, jakby dotknął czegoś potwornego.

— Nie, to niemożliwe, żeby ta dziewczyna miała kochanka! Zachowywałaby się inaczej! Jej ruchy, spojrzenie, głos, wszystko nosi znamię czystości... Cóż to? — spostrzegł się nagle. — Czyżbym już zaczynał być zazdrosny o tę małą? Ja? O, nie, na to sobie nie pozwolę! Poprostu zabiorę się do małej, zabawię się nią i koniec. Jeśli będzie bardzo rozpaczała, dostanie na otwarcie łez trochę pieniędzy i jeszcze będzie czuła dla mnie wdzięczność. Nietylko z powodu pieniędzy, a nawet zato, że sam hrabia ją posiadał...

Tej nocy Stefan Noderski spał bardzo źle. Usiłował trochę czytać, czego nigdy zresztą nie lubił, czytając tylko z musu, by w rozmowach nie ukazały się braki oczytania, co mogłoby być kompromitujące.

Rano obudził się bardzo wcześnie i pierwszą osobą, o której pomyślał — była... młodziutka ekspedjentka.

— Czy ja oszalałem, czy co? Czy ona rzuciła na mnie jakieś czary? — złościł się nawet na siebie zato, że tak sobie zaprząta głowę „jakąś tam dziewczyniną".

— Raczej powinienem pomyśleć o dzisiejszej wizycie u Lamockich, gdzie mnie czeka nielada zadanie: udawanie miłości do Meli i uwiedzenie jej córki.

Machnął lekceważąco ręką.

— To pójdzie łatwo... Jak się jednak dorwać do tego pączuszka?

Noderski ubrał się starannie, założył nowy krawat i o godzinie dziesiątej był już na Marszałkowskiej.

Poszedł odrazu do sklepu, w którym był wieczorem.

Otwierając drzwi odrazu dojrzał sprzedawczynię. Na jego widok uśmiechnęła się ujmująco.

— Myślałam już, że pan pragnie zmienić kupiony wczoraj krawat, ale widzę że ma go pan nawet na sobie!

— O, krawaty, które pani sprzedaje, tak mi się podobają, że nie chciałbym ich odmienić za nic. Właśnie przyszedłem kupić ich więcej, ale pod warunkiem...

Patrzył prosto w oczy dziewczynie. Nie spuściła powiek, a w oczach jej zamigotał jakby gniewny ognik. Noderski nie zauważył tego. Pewny zwycięstwa, widział tylko zaciekawienie, a w uśmiechu dziewczyny zachętę do śmiałego wyznania.

— Jakiż to ma być warunek? — powiedziała wolno, jakby się namyślając.

— Oto, że wyboru dokonają pani przepiękne rączki i...

— I? — powtórzyła za nim.

— Że pani zechce się ze mną spotkać po zamknięciu sklepu.

Nagle ujmujący uśmiech zniknął z czarującej twarzyczki dziewczyny, na jej twarz wystąpiły ogniste rumieńce.

— Pan jest w tej chwili naszym klientem, nie mogę więc panu odpowiedzieć tak, jak na to pan zasługuje...

Noderski, najzupełniej pewny zwycięstwa, osłupiał w pierwszej chwili i zapomniał języka w gębie... Stał z rozchylonemi wargami, z wyrazem tak niemądrym na swej pięknej uwodzicielskiej twarzy, że dziewczyna nie mogła powstrzymać się od uśmiechu.

— Proszę puścić w niepamięć swoją propozycję i moją odpowiedź, a wybrać ładny krawat.

Noderski, nie odzywając się już nic, kupił pierwszy lepszy krawat i wyszedł ze sklepu, wciąż jeszcze zdumiony klęską, która spotkała go po raz pierwszy w życiu. W pasji zaciskał pięści.

— Poczekaj smarkulo! — syknął przez zaciśnięte zęby. — I tak cię zdobędę. Będę cię miał za wszelką cenę!..

Dalszy ciąg jutro.

RADJO

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.25 Płyty. 7.35 Dziennik poranny. 7.40 Płyty. 7.55 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.40 Przegląd prasy. 12.05 Muzyka popularna z płyt. 12.33 Muzyka z płyt. 12.55 Dziennik południowy. 15.05 O eksporcie polskim. 15.10 Wiadomości gospodarcze. 15.20 Koncert zespołu salonowego. 16.05 „Skrzynka PKO". 16.20 „W ogniu rewolucji roku 1905-go". 16.35 Recital śpiewaczy. 16.50 Koncert kameralny. 17.30 Odczyt. 17.50 „W świecie atomów". 18.10 Płyty. 18.25 Drugi koncert z cyklu „Koncerty brandenburskie J. Bącha". 18.55 Rozmaitości. 19.10 „Dokąd jechać w święto?" 19.15 „Listowne nauczanie rolnictwa". 19.25 Feljeton aktualny. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.47 Dziennik wieczorny. 20.00 „Myśli wybrane". 20.02 „Wiktorja i jej huzar" — operetka w 3-ch aktach z prologiem Pawła Abrahama w reżyserji i radjofonizacji Michaliny Makowieckiej. W przerwie: „W restauracji" fragm. z powieści p. t. „Przygoda w nieznanym kraju". 22.30 Muzyka taneczna.

„FORELLEN-QUINTET"

Dziś rozgłośnia poznańska nadaje o godz. 16.50 koncert kameralny w którego programie znajdą radjosłuchacze jeden z najpiękniejszych utworów literatury kameralnej tz. „Forellen-Quintet" Fr. Schuberta. Nazwa kwintetu pochodzi od pieśni Schuberta „Pstrąg", służąca jako temat do czwartej części utworu. Jako wykonawcy wystąpią: T. Schulc, J. Kakowski, M. Rozmarynowicz, A. Ciechański i N. Padlewski.

Polska jest wielkiem mocarstwem

które nie dało jeszcze właściwej miary swej wartości

Oświadczenie min. Barthou o podróży do Polski

PARYŻ. (P.A.T.). Wczoraj o godz. 12.45 popoł. powrócił do Paryża min. Barthou, witany na dworcu przez licznych członków rządu, ambasadora Rzeczypospolitej polskiej Chłapowskiego, posłów Grecji, Jugosławji i Czechosłowacji.

PARYŻ. (P.A.T.). Francuski minister spraw zagranicznych Barthou po powrocie do Paryża złożył wobec przedstawicieli prasy następujące oświadczenie:

„Nie przypuszczałem, że kurtuazyjna wizyta w dwóch krajach sprzymierzonych przyjmie charakter narad politycznych w tak znacznym stopniu. Reasumując wrażenia z podróży, mogę zdać sobie sprawę ze znaczenia mej misji. Nie padł na nią żaden cień, nie zakłócił jej żaden incydent. Wszędzie przedstawiciel Francji miał możność stwierdzić wartość wiernej przyjaźni.

„Nic nie jest w stanie — powiedział minister Barthou — zastąpić osobistych kontaktów. Zbyt często postępowaliśmy niesłusznie, zaniedbując ku temu okazje. Na odległość bowiem ryzykuje się formułowanie fałszywych sądów o wypadkach i o ludziach".

Mówiąc o rozmowie z Marszałkiem Piłsudskim, minister Barthou oświadczył, iż była ona nacechowana obustronną szczerością. Minister podkreślił jasność pamięci, żywotność umysłu Marszałka Piłsudskiego oraz bystrość jego oceny sytuacji europejskiej.

„Znalazłem człowieka — powiedział min. Barthou — którego oprowadzałem w r. 1921 po polach bitew nad Marną i Mozą. Przyjął mnie, jak przyjaciela. Dokonaliśmy pracy tem użyteczniejszej, że nie oszczędziliśmy sobie żadnej prawdy. Z ministrem Beckiem przypadło mi rozważać wszystkie zagadnienia. Zbadaliśmy wspólnie wszystkie sprawy, jakie nasuwały nam stosunki polsko - francuskie i sytuacja ogólna. Doszliśmy do lojalnego i serdecznego porozumienia, dzięki czemu przymierze nasze zostało wzmocnione. Polska jest wielkiem mocarstwem, które nie dało jeszcze właściwej miary swej wielkości.

PARYŻ. (P.A.T.). Prasa podaje, że minister Barthou w podróży z Pragi do Paryża uniknął szczęśliwie wypadku, który mógł mieć poważne następstwa. Jak donosi „Matin", pomiędzy stacjami Ignay Avricourt a Richecourt le Chateau obrzucono przejeżdżający pociąg kamieniami. Jeden z nich trafił w szybę wagonu salonowego, w którym znajdował się minister. W szybie wybita została dziura wielkości 20 na 15 cent. Władze policyjne w Nancy wszczęły dochodzenie.

Komornik na ławie oskarżonych

za liczne nadużycia na szkodę klientów

Urząd prokuratorski w Warszawie przygotował akt oskarżenia przeciwko znanemu komornikowi 21 rewiru, Henrykowi de Castro Lacerda, który dopuścił się sprzeniewierzenia różnych sum depozytowych.

Dochodzenie przeciwko wymienionemu komornikowi wszczęto na skutek meldunku, złożonego przez adw. Krońskiego, który doniósł urzędowi prokuratorskiemu, iż Lacerda przyjął 7.746 zł. od Banku Handlowego i nie wpłacił do Kasy Sądu Okręgowego.

W toku dochodzenia wyszły najaw inne jeszcze braki w depozytach.

Postawiony w stan oskarżenia de Castro Lacerda nie przyznał się do winy, dowodząc, iż pieniądze, z których nie mógł się wyliczyć, zatrzymał, gdyż były mu potrzebne.

Jednocześnie z tem dochodzeniem toczyło się postępowanie przeciwko małżonce oskarżonego, Salomei. Ponieważ władze śledcze nie znalazły odpowiednich podstaw do wniesienia aktu oskarżenia, przeto sprawę przeciwko pani L. umorzono.

B. komornik de Castro Lacerda przebywa na wolności za kaucją 8.000 zł.

Adw. Parzyński skazany na 4 lata więzienia

Sąd Okręg. w Warszawie ogłosił wczoraj wyrok, skazujący adwokata Parzyńskiego na 4 lata więzienia i pozbawienie prawa praktyki adwokackiej przez 5 lat od chwili odbycia wyroku.

Sąd uznał, że Parzyński był człowiekiem lekkomyślnym, działał z pełną świadomością oraz z dużem napięciem złej woli.

Okolicznościami łagodzącemi są starania o zwrot przywłaszczonych pieniędzy.

Sąd uwzględnił wszystkie powództwa cywilne w wysokości 170.000 zł. Prokurator zapowiedział apelację. Starania obrony o wypuszczenie Parzyńskiego na wolność za kaucją Sąd odrzucił.

Parzyński, który przyjął wyrok z kamiennym spokojem, został pod eskortą policji odwieziony do więzienia.

Wiadomości Sportowe

Niemcy — Polska 10:6

POZNAŃ. W przepełnionej hali Targów Poznańskich, wobec 5.000 widzów, odbył się od dawna oczekiwany mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami Niemiec i Polski.

Zawody zakończyły się zwycięstwem drużyny niemieckiej 10:6. Wynik ten uważać należy za bardzo pomyślny dla nas, drużyna polska bowiem wystąpiła w osłabionym składzie. Kozłowski, Chrostek i Wezner są może obiecującym materjałem, ale żaden z nich nie dysponuje dostateczną techniką i rutyną. Z pozostałych naszych zawodników miłą niespodziankę sprawił Rotholz, bijąc słynnego Spannagla.

Drugą niespodziankę przyniosła klęska mistrza Europy, Kästnera w spotkaniu z Kajnarem. Zawiódł Piłat.

Wyniki techniczne:

W. wadze muszej: Rotholz pokonał na punkty Spannagla. W 1 rundzie niemiec znalazł się na deskach. W 2 i 3 rundzie przewaga Polaka była nieco mniejsza, niemniej wygrana nie ulega wątpliwości.

W. koguciej: Kozłowski przegrał z Ziglarsky'm. Walka stała na niskim poziomie głównie z powodu beznadziejnej formy Kozłowskiego. Niemiec przeważał we wszystkich 3 rundach.

W. piórkowa: mistrz Europy Kästner przegrał na punkty z Kajnarem. Walka stała na b. wysokim poziomie. Pierwsza runda wyrównana. W 2-ej górował niemiec, w 3-ej ataki Polaka zapewniają mu zwycięstwo.

W. lekka: Schmedes bije Chrostka wysoko na punkty. Początkowo Chrostek rzuca się naoślep, ale ciosy jego są łatwo parowane przez przeciwnika.

W. półśrednia: Seweryniak natknął się na wicemistrza olimpijskiego, najlepszego zawodnika niemieckiego. Campe i przegrał na punkty. Walka na b. wysokim poziomie.

W. średnia: Majchrzycki bije na punkty Hornemana. Najpiękniejsza walka wieczoru. Majchrzycki przeważa technicznie, punktuje umiejętnie i góruje zdecydowanie we wszystkich 3 rundach.

W. półciężka: ociężały Wezner przegrywa po nieciekawej walce z Pürschem.

W. ciężka: Piłat przegrywa na punkty z Rungem. Los Polaka rozstrzygnął się właściwie już w 1 rundzie, kiedy niemiec posłał go dwa razy na deski.

Wiadomości zagraniczne

Atwerpja. Holandja pokonała Belgję w meczu piłkarskim eliminacyjnym do mistrzostw świata 4:2. Wobec powyższego wyniku Belgja zdołała się jednak zakwalifikować do finałów.

Bukareszt. Rumunja — Jugosławja 2:1.

Praga. W towarzyskim meczu piłkarskim Czechosłowacja zremisowała z Węgrami 2:2.

Wiedeń. O mistrzostwo I-ej Ligi Vienna — Donau 2:0 (1:0), WAC — Libertas 5:4 (2:1), Wacker — Sportclub 2:1 (1:0). FCW — Austria 4:2 (4:0), Rapid — Hakoah 5:2 (4:1), Admira — FAC 3:2 (1:1).

Budapeszt. Węgry pokonały Bułgarję w meczu piłkarskim eliminacyjnym do mistrzostw świata w stosunku 4:1.

Kronika śląska

Z BOISK PIŁKARSKICH LIGI ŚLĄSKIEJ

Niedzielne rozgrywki mistrzowskie przyniosły dwie wielkie niespodzianki w postaci przegranej Śląska do Chorzowa oraz rewelacyjny sukces drużyny B. B. S. V. z Bielska w spotkaniu z Naprzodem z Lipin. Poza tem dalsze dwa mecze, jak przewidywaliśmy były zacięte.

Po wczorajszych rozgrywkach na czele tabeli nadal utrzymuje się Naprzód przed Śląskiem. Po uwzględnieniu wczorajszych wyników stan tabeli jest następujący:

1) Naprzód Lipiny g. 13, br. 52:24, pkt. 21, 2) Śląsk Świętochłowice g. 12, br. 31:13, pkt. 18, 3) I. F. C. Katowice g. 14, br. 33:23, pkt. 18, 4) A. K. S. Król. Huta g. 14, br. 44:27, pkt. 16, 5) K. S. 06 Katowice g. 14, br. 44:37, pkt. 16, 6) K. S. Chorzów g. 14, br. 41:42, pkt. 16, 7) K. S. Dąb g. 13, br. 37:17, pkt. 15, 8) Czarni Chropaczów g. 12, br. 39:47, pkt. 11, 9) Orzeł Wełnowiec g. 13, br. 27:41, pkt. 9, 10) Słowian Bogucice, g. 14, br. 23:37, pkt. 7, 11) Koszarawa Żywiec g. 13, br. 22:49, pkt. 7, 12) B. B. S. V. Bielsko g. 14, br. 28:57, pkt. 6.

ORZEŁ (Wełnowiec) — K. S. 06 (Katowice) 3:5 (1:4)

Zasłużone zwycięstwo odnosi 06 Katowice, będąc przez cały czas drużyną lepszą. Bramki zdobyli dla zwycięzców Wójcik 4 i Jakutek. Sędzia p. Szubert wykluczył z gry Kopecia z Orła za niesubordynację.

SŁOWIAN (Bogucice) — Czarni (Chropaczów) 2:2 (0:1)

Nader interesujące spotkanie toczyło się na boisku w Bogucicach od początku do końca dążąc do zwycięstwa. Bramki zdobyli dla Sławianu Sobczyk i Szok, zaś dla przeciwnika Gola i Pytel.

ŚLĄSK (Świętochłowice) — K. S. CHORZÓW 2:3 (1:2)

Drużyna Śląska wystąpiła w osłabionym składzie to też nie mogła silniej stawić czoła Chorzowowi, który z meczu na mecz staje się coraz lepszy. Bramki dla zwycięzców zdobyli Wolny 2 i Mocek. Dla Śląska strzelcami byli Olbrych i Laband.

B. B. S. V. (Bielsko) — NAPRZÓD (Lipiny) 2:2 (0:2)

Do przerwy drużyna z Lipin przeważała, natomiast po zmianie pól osłabła. Wynik powyższy stanowi nielada sensację dla sfer piłkarskich Śląska. Naprzód zdobył obydwie bramki przez Kloska, zaś B. B. S. V. przez Wiebauera i Tretiaka. Sędziował p. Keuer.

MISTRZOSTWA KLASY „A"

W klasie „A" toczyło się w ubiegłą niedzielę szereg interesujących spotkań. Zasadniczo zakończyły się one zwycięstwami faworytów z wyjątkiem jednego spotkania i to Stadjon — Diana, gdzie faworytem była drużyna katowicka, odnosząca w ostatnich czasach wcale pokaźne sukcesy.

Poniżej podajemy ostatnie wyniki jakie uzyskane zostały na zielonej murawie:

Jedność (Michałkowice) — Śląsk (Siemianowice) 3:1 (2:1).

K. S. 07 Siemianowice — K. S. Rozdzień Szopienice 1:4 (0:2).

K. S. Szopienice — K. S. 06 Mysłowice 1:0 (1:0).

K. S. Dąbrówka Mała — K. S. Kościuszko Szopienice 2:3 (2:2).

K. S. 09 Mysłowice — Iskra Siemianowice 2:2 (2:1).

K. S. Brzeziny — K. S. Odra Szarlej 3:1 (3:1).

Naprzód Załęże — Czarni Oświęcim 6:0 (0:0).

Silesia Łagiewniki — Kresy Król. Huta 1:8 (1:1).

Zgoda Bielszowice — Pogoń Nowy Bytom 4:5 (2:2).

Pocztowe P. W. — K. S. Murcki 5:5 (3:1).

Powstaniec Brzezinka — Pogoń Imiolin 2:0 (2:0).

ŚLĄSK POLSKI — — ŚLĄSK NIEMIECKI

Dnia 4 maja odbędą się w Gliwicach zawody pomiędzy reprezentacjami Deutsch O/S i Polskiego Górnego Śląska.

Do walk wyznaczeni zostali następujący zawodnicy: w wadze muszej: **Jarzombek (Śl.) — Dziubiński (O. S.)**; koguciej: Krawczyk — Figura; piórkowej: Rudzki — Krautwurst II; lekkiej: Wiechuła — Krautwurst I; półśredniej: Gburski — Droja; średniej: Kowaczek — Wojtke; półciężkiej: Wystrach — Urbanke; ciężkiej: Uherek — Kramer.

Godzina wyjazdu drużyny polskiego Śląska zostanie dodatkowo podana do wiadomości.

ZEBRANIE ZARZĄDU ŚL. O. Z. B.

Podaje się członkom Zarządu Śl. O. Z. B. do wiadomości, że zebranie odbędzie się dzisiaj o godzinie 17,30 w szkole policyjnej w Katowicach.

WYŚCIG KOLARSKI STADJONU

Sekcja kolarska i motocyklowa Stadjonu w Król. Hucie przeprowadziła w ubiegłą niedzielę wyścig kolarski na trasie Król. Huta — Dąb — Bederowiec — Chorzów — Król. Huta w trzech kategorjach.

W wyścigu senjorów na trasie 42 klm. pierwsze miejsce zdobył Rurański w czasie 1:04,30 godz. przed Wyględą 1:08,20 i Bochenkiem 1:08,30.

W klasie „B" na przestrzeni 30 km. zwyciężył Kapala w czasie 45:20 min. przed Anertem i Dudą.

Wreszcie w trzeciej kategorji niestowarzyszonych (15 km.) na pierwszem miejscu uplasował się Rurański z czasem 23:15, pokonywując Mazalanego 32:20.

TURNIEJ GIER SPORTOWYCH W DZIEDZICACH I ŻYWCU

W niedzielę odbył się turniej koszykówki i siatkówki drużyn męskich i żeńskich w Dziedzicach i Żywcu, zorganizowany przez Miejski Ośrodek W. F. w Bielsku. W Dziedzicach startowało 12 zespołów męskich i 4 żeńskie. W koszykówce pierwsze miejsce zajmuje Z. S. Aleksandrowice przed SMP Dziedzice i Szkołą Przemysłową z Bielska. W siatkówce męskiej zwycięstwo odnosi zespół O. D. R. Czechowice przed Z. S. Chybie i Z. S. Aleksandrowice. U drużyn żeńskich zwyciężył R. K. S. Czechowice, dystansując Z. S. Aleksandrowice i Z. S. Chybie. Poziom koszykówki dość wysoki, natomiast siatkówki słaby.

W Żywcu, gdzie stanęło 7 drużyn, w koszykówce pierwsze miejsce zajął Sokół Żywiec przed Z. S. Zabłocie i Sokołem z Węgierskiej Górki. Siatkówkę wygrała drużyna Sokoła z Węgierskiej Górki przed Z. S. Zabłocie i Sokołem z Żywca.

PIŁKA NOŻNA W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIEM

W ubiegłą niedzielę odbyło się szereg interesujących spotkań w których uzyskano następujące ciekawe wyniki.

CKS. (Czeladź) — Sarmacja 4:1 (2:0); Policyjny KS. (Sosnowiec) — Zagłębianka 2:2 (0:2); Unja (Sosnowiec) — Hakoah (Będzin) 7:2 (2:1); Zagłębie — Solvay (Grodziec) 1:1 (1:0); Ruch (Sosnowiec) — Brynica 3:2 (2:1).

POGOŃ (Katowice) — STADJON (Królewska Huta) 10:1

Tenisowe spotkanie pomiędzy wymienionemi zespołami zakończyło się pewnym zupełnie zwycięstwem Pogoni w której szeregach grywa Bratek. Jedyny punkt dla pokonanych zdobył Szymański II bijąc Chojeckiego w trzech setach.

Coś dla Pani



Moda bywa czasem okrutna. Ostatnio np. każe przyozdabiać wieczorowe suknie i sorties wypchanemi ptakami.

Maj
1
WTOREK
Filipa

KRONIKA KRAKOWA

Ze sportu

Ł. K. S.—Cracovia 3:4 (2:2)

Przypadkowe zwycięstwo Cracovi, której linja ataku, mimo zmian i wzmocnienia Rusinkiem, nie wykazała pełnych walorów bojowych. Łodzianie natomiast tworzyli wcale dobry zespół, przyczem atak ich należał do najlepszej części drużyny.

Przebieg gry, dzięki zmiennym sytuacjom podbramkowym, był dość emocjonujący. Cracovia dwukrotuie prowadziła, goście jednak za każdym razem zdołali wyrównać, a po przerwie nawet uzyskali chwilowe zwycięstwo w postaci 3:2 na swą korzyść. Ostatecznie gospodarze zachęceni okrzykami publiczności, natarli silniej, co w rezultacie przyniosło im dalsze dwie bramki i cenne punkty. Wynik remisowy jednak byłby bardziej odpowiadający przebiegowi gry. U zwycięzców najlepszymi byli: Ciszewski, Mysiak i Pająk, z Łodzian zaś wyróżniali się: Król Durka i Gałecki. Sędziował słabo p. Rosenfeld. (*Al-Ki*)

Podgórze—Legja 2:0 (1:0)

Pedgórze miało pierwszy szczęśliwy dzień w tym sezonie, a tem szczęśliwszy, że rozgromiło przeciwnika, groźnego dawniej dla najlepszych drużyn ligowych. Niestety, Legja jest dziś cieniem dawnej drużyny. Podgórze natomiast choć gra bardze prymitywnie i dalekie jest od poziomu przeciętnej drużyny ligowej, to jeduak braki te nadrabia pracowitością, no i szczęściem.

Zawody nie budziły większego zainteresowania. Goście nie pokazali ani jednej celowej akcji, jak również i gospodarze. Tym ostatnim jednak przyszedł z pomocą jedyny ich zawodnik, naprawdę ligowy, Gamaj, którego dziełem była drnga bramka z solowego przeboju. Pierwszą natomiast uzyskał Kowalkowski. (*Al-Ki*).

Wawel—Wisła Ib. 5:2 (2:2)

Zawody o puhar KOZPN-u. Drużyna Wawelu grała swój najlepszy mecz i na powyższe zwycięstwo w zupełności zasłnżył. Pierwsza połowa gry była wyrównana. Po przerwie stroną atakującą jast drnżyna Wawelu która uiemal przez cały czas przesiaduje na polu karnym. Bramki dla zwycięzców uzyskali Wróbel 3, Sikera i Kłusek po jednej. Dla Wisły Jędrzejczyk.

Z powodu nieprzybycia sędziego związkowego zawody za obopólnem porozumieniem prowadził dobrze p. Olewski.

Garbarnia Ib.-Podgórze Ib. 1:0

Przez cały czas zawodów przewaga była po stronie Garbarui która uzyskała zasłużone zwycięstwo. Jedyną bramkę uzyskał Czub. Sędziował p. Mohyła.

Złodziejka w kościele Marjackim

Na gorącym uczynku kradzieży torebki z pieniądzmi na szkodę Bronisławy Lachowej, aresztowano wczoraj w kościele Marjackim znaną i niebezpieczną złodziejkę, 24-letnią Władysławę Bakowicz z Prokocimia, w pow. krakowskim.

Torebkę zwrócono poszkodowanej, a złodziejkę osadzono w więzieniu.

Nożowiec „Pod Gwiazdą“ na Małym Rynku

Jakób Buchholz, handlarz z Starej Olszy, bawił w niedzielę wieczorem w kawiarni „Pod Gwiazdą“ na Małym Rynku. Po pewnym czasie Buchholza wywołał na podwórze domu niejaki Karol Staniszewski, również z Starej Olszy, rzekomo celem porozmawiania.

Na podwórzu doszło do sprzeczki między oboma, poczem Staniszewski, wyjął nóż i zadał przeciwnikowi ranę kłótą na ręce. Rannego opatrzył lekarz pogotowia, a sprawą zajęła się policja.

Sensacyjno-naiwne zeznania w procesie komunistów

W trzecim dniu wielkiego procesu komunistycznego przed sądem przysięgłych w Krakowie, zeznawał w dalszym ciągu główny osk. Dulowski, podając nieprawdopodobne wprost historje o tem, jak to pod wpływem namowy podkomisarza Klimka napisał list do swej narzeczonej, przyznając się w nim do zbrodni zabójstwa Szczeliny. Następnie osk. Dulowski podał, że w celi w Krakowie inni komuniści chcieli go zabić za zdradę partji, wobec czego prosił zarząd więzienia o przeniesienie do innej celi, co też uczyniono. Wkrótce potem osk. Dulowskiego przesłuchiwał sędzia, dr Restorff, którego osk. bardzo chwali, wywołując tem uśmiechy u przysięgłych, jak i u obrońców. Osk. twierdzi, że sędzia dr Restorff wmawiał w niego, że on, to jest Dulowski, nie mógł popełnić tej zbrodni, gdy tymczasem Dulowski w dalszym ciągu przyznawał się do zabicia Szczeliny, bo rzekomo „wstydził się kompromitować policję“ Naiwne te zeznania były sprzeczne z poprzedniem oświadczeniem, jakoby był bity przez policję.

Skolei zadawali osk. pytania: sędzia dr. Ostręga, prok. Szewczyk i obrońca, adw. dr. Arnold, poczem rozprawę przerwano do dnia dzisiejszego.

Śmiertelna jazda kajakiem po Wiśle

Wstrząsający wypadek zdarzył się w niedzielę popołudniu na Wiśle pod klasztorem PP. Norbertanek. W krytycznym czasie jechali w kajaku przez Wisłę dwaj młodzieńcy: Mendel Wieder, lat 18 (ul. Berka Joselowicza 3) i Szymon Grünberg, lat 20 (ul. Lewkowa 3). W pobliżu klasztoru kajakowcy dostali się w wir wodny, który porwał ich, wywracając kajak.

Nieszczęsnym żeglarzom pospieszyli z pomocą inni kajakowcy, którzy jednak zdołali wyratować tylko Grünberga, Wieder natomiast poszedł na dno i utonął, zwłok jednak dotychczas nie wyłowiono.

Biuralista krakowski — oszustem i złodziejem

W dn. 12 grudnia 1933 roku, jak wówczas donosiliśmy, nieznany oszust wyłudził od p. Emmy Turkowej z Krakowa obligacje Pożyczki Konwersyjnej, wart. 12 tysięcy zł.

Po długich dochodzeniach udało się policji wpaść na trop wyrafinowanego oszusta, którym okazał się 24-letni Zdzisław Leśniowski, biuralista z Krakowa, zam. ostatnio przy ul. Michałowskiego 2.

Śledztwo dało sensacyjne wyniki, albowiem wyszło na jaw, że Leśniowski popełnił szereg oszustw w Krakowie, Katowicach i Warszawie, gdzie uchodził za „barona“ Zdzisława Grzymałę-Leśniowskiego i pozostawał w kontakcie z agentami bankowymi, którzy zawiadamiali go, kto posiada papiery wartościowe.

Do tych osób przychodził następnie Leśniowski i pod pozorem „urzędowego“ kontrolora wyłudzał obligacje lub kradł. Ponieważ zaś, jako człowiek inteligentny, budził zaufanie, przeto przez dłuższy czas złodziejskie jego występy uchodziły mu bezkarnie.

Wyrafinowanego oszusta wydano władzom sądowym, a policja prowadzi dochodzenia, celem ustalenia liczby poszkodowanych przez Leśniowskiego.

Ohydna zbrodnia w klasztorze prawosławnym

Do klasztoru prawosławnego w Małych Zachajcach pod Łuckiem przybył w tych dniach włościanin Sergjusz Fotnik, umysłowo chory i obłąkany na tle religijnem. Fotnik chciał być przyjęty do klasztoru. Gdy mu jednak odmówiono, wówczas chory uplanował straszną zemstę.

Onegdaj rano Fotnik, zmyliwszy czujność furtjana, zakradł się do klasztoru i napadł z siekierą w ręce na mnicha, nazwiskiem Wydra, któremu kilkoma uderzeniami siekiery, rozpłatał czaszkę.

Ranny wkrótce zmarł w szpitalu, a ohydnego mordercę aresztowano.

Niespodziewany strajk murarzy.

Wczoraj niespodziewanie zastrajkowali murarze, skutkiem czego została wstrzymana praca na wszystkich budowach.

Jak się dowiadujemy, powodem strajku jest demonstracja przeciw tym przedsiębiorcom budowlanym, którzy wykorzystując sytuację, wstrzymują się od podpisania nowej umowy zbiorowej, zawnioskowanej przez robotników.

Prawdopodobnie strajk zostanie rychło zlikwidowany, albowiem sprawą tą zajął się Inspektorat Pracy, gdzie toczą się narady między robotnikami, a przedsiębiorcami.

Z zemsty na mężu podpaliła dom

W domu Władysława Kreizy w Zielonkach pod Krakowem powstał onegdaj groźny pożar, który zniszczył doszczętnie dom mieszkalny.

Ustalono, że ogień wzniecita rozmyślnie żona Kreizy, Marja. W krytycznym bowiem dniu doszło do awantury między małżonkami, poczem mściwa małżonka wyjęła z pieca łopatę żarzącego się węgla i rzuciła na strych, wzniecając pożar.

Mściwą żonę oddano do dyspozycji władz prokuratorskich.

Włamywacz w mieszkaniu przy ul. Mikołajskiej

Policja krakowska ujęła niebezpiecznego złodzieja mieszkaniowego, niejakiego Fr. Piotrowicza, który w dn. 25 kwietnia br. dokonał włamania w biały dzień do mieszkania J. Sorotiuka przy ul. Mikołajskiej 16, skąd skradł większą ilość garderoby wart. 500 zł.

Ujęcie sprzedawcy kradzionego tytoniu

Na ul. Jagiellońskiej w Krakowie przytrzymano onegdaj niejakiego Józefa Gędłeka, lat 16, w chwili sprzedaży wyrobów tytoniowych, podejrzanego pochodzenia.

Jak się okazało, Gędłek brał udział we włamaniu do sklepu M. Kardischa przy ul. Długiej 82, skąd skradziono te właśnie wyroby tyt., wart. 100 zł.

Większą część skradzionego towaru odebrano od złodzieja.

Ukarane gapiostwo uliczne.

Niejaki Antoni Popidoł z Krakowa zagapił się wczoraj w tłumie ludzi, oglądające uliczne karykatury przy Aleji 3-Maja. Niefortunnego gapia spotkało zato nieszczęście, albowiem nieznany kieszonkowiec „świsnął“ mu z kieszeni spodni zegarek wart. 50 zł., zabierając również łańcuszek.

Uczyli się fałszerstwa pieniędzy z „Tajnego Detektywa“

Z Jasła donoszą, że policja w Jaśle wpadła na trop fabryczki, która miała podrabiać 5-złotówki w związku z czem przeprowadziła rewizję w mieszkaniu Ignacego Miśka i Józefa Wojtasa u których znaleziono kilka form gipsowych z odbitkami pięciozłotowemi, jak również większą ilość stopionego ołowiu i metalu. Przesłuchani podali, że na wzór przyjęli odbitkę fotograficzną, przedstawiającą formę gipsową do podrabiania pieniędzy, jaką zauważyli w „Tajnym Detektywie“ i na tej podstawie sporządzili kilka odlewów“.

Pogrzeb w beczce na wino.

W jednej z wiosek pod Bukaresztem odbył się oryginalny pogrzeb pewnego bogatego winiarza, który był wielkim amatorem wina. W testamencie swoim zaznaczył wyraźnie, że po śmierci pragnie też przebywać wśród woni ukochanego wina i w tym celu kazał pochować się w beczce po winie. Stypa po śmierci tego wesołego nieboszczyka trwała 24 godziny przyczem wypróżniono tak wielką ilość beczek wina, że uczestnicy zabawy rozchorowali się poważnie.

Sądowe echa katastrofy budowlanej przy ul. Łobzowskiej

Przed Sądem karnym w Krakowie stanęli wczoraj: Ludwik Paciorkowski, lat 52, architekt z Krakowa, oraz Józef Kotapka, murarz i Franc. Mazurek, oskarżeni o nieumyślne spowodowanie w dn. 36 września 1932 r. zawalenia się rusztowania przy budowie w ul. Łobzowskiej 41. W katastrofie tej trzech robotników odniosło rany i obrażenia na całem ciele.

Rozprawę odroczono do 11 bm. Oskarżonych bronił adw. dr Nehmer.

Tragiczna śmierć spowodu wybojów na drodze

Niezwykły wypadek śmierci zdarzył się onegdaj na drodze w Kąclowej, w pow. nowosądeckim. W dniu tym 16-letni Stanisław Obrzut z Siołkowej jechał wozem, naładowanym drzewem.

Skutkiem dużych wybojów na drodze, nienaprawianej zapewne od wielu lat, wóz przewrócił się i przygniótł ogromnym ciężarem chłopca, zabijając go na miejscu.

Repertuar teatrów krakowskich

Teatr im. J. Słowackiego
Wtorek „Pieniądz to nie wszystko“
Teatr Żydowski (Bocheńska 7)
Gościnue występy B. Witlera.
Wtorek „Zakazane rozkosze“.

Co grają w kinach krakowskich?

Apollo: „Tunel“
Atlantic: „Urwis z Hiszpanji“ i „Król cyganów“
Bagatela: „Szukam syna“
Dom Żołnierza: „Pat i Patachon w epałach“
Muzeum: „Jasnowłosy sen“
Promień: „Tarzan, człowiek małpa“
Słonko: „Pod Twoją obronę“
Sztuka. „ Powrót Sherloka Holmesa“
Świt: „Branka syn puszczyy“
Wanda: Książę z Arkadji“
Adria. „Kocha—lubi—szanuje“

RADJO

Kraków. G. 7.00 Audycja poranna, 11.40 Przegląd Prasy, 11.57 Hejnał, 12.05 Gramofon, 15.05 Wiadom. gosp., 15.20 Koncert, 16.20 Odczyt, 16.35 Recital śpiewaczy, 16.50 Koncert, 17.30 Odczyt dla maturzystów, 18.10 Skrzynka muzyczna, 18.55 „Stary Kraków“, 19.10 Rozmaitości, 19,25 Feljeton, 19.40 Wiadomoši sport., 19.47 Dziennik wieczorny, 20.02 Operetka.

Nocny dyżur aptek:

Apteka pod Białym Orłem, Rynek A—B 45, Łobzowska 6, pod Św. Kingą Grzegórzecka 9, pod Złotym Lwem Długa 4, pod Murzynem Krakowska 19. Podgórze pod Hygeą Kalwaryjska 27.

Nocne dyżury lekarskie:

Dr Abend Józef Rynek podg. 11 tel, 126-37, dr Cober Antoni Długa 74 140-85, dr Fiala Bohdan Topolowe 40, dr Żabiński Robert Syrokomli 3 182-68,

Wielki pożar przy ul. Piekarskiej

Wczoraj w nocy w stajni Fryderyka Zeklera przy ul. Piekarskiej 11 powstał groźny pożar z niewiadomej przyczyny. Płomienie strawiły doszczętnie stajnię, dwie wozownie, jednego konia i uprząż na konie. Nadto dwa konie zostały poważnie poparzone. Straty wynoszą ponad 6.000 zł. Ogień ugasiła zawodowa straż pożarna.

Zuchwałe włamanie do Kasy przy ul. Jagiellońskiej

Ubiegłej nocy nieznani sprawcy dostali się przy pomocy dorobionego klucza do lokalu t. zw. „Centralnej Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej“ przy ul. Jagiellońskiej 5, gdzie rozpruli kasę żelazną i skradli z niej około 1.500 zł.

Następnie włamywacze przedostali się do sąsiedniego biura Pol. Tow. Weteranów im. Marsz. Piłsudskiego, gdzie również „zoperowali“ kasę, ale nic w niej nie znaleźli.

Dokonawszy rabunku, włamywacze zbiegli bez śladu.

Pogotowie Krawieckie

Kraków, Grodzka 6, poszukuje zdolnych robotników.

Nagły zgon na ul. Dąbrówki

Onegdaj rano na ul. Dąbrówki w Podgórzu uległa nagle atakowi silnego krwotoku płucnego 56-letnia Wiktorja Dobranowska żona robotnika, zam. przy ulicy Salinarnej 12. Atak był śmiertelny. Zwłoki przewieziono do kostnicy cmentarnej.

Zagadkowe postrzelenie pod Krakowem

W Babicach pod Krakowem postrzelony został wczoraj przez nieznanego osobnika w brzuch 22-letni Jan Kalita. Ciężko rannego przewieziono do szpitala.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 -- Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol. Kraków, Na Gródku 2